

## Spacerkiem po dziedzińcu

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Zamieszczenie w sieci pełnej relacji z dyskusji na [„Dziedzińcu pogan”](#) (<http://dziedziniedialogu.pl/debata-wiara-a-nauka-11-10-2-013-r/>), n.t. „Wiara a nauka”, do której dojdzie wskazał jeden z internautów, pozwala na zajęcie bardziej merytorycznego stanowiska wobec wygłaszanych tam poglądów, niż to, jakie [zaprezentowałem](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9391>) na podstawie dość skąpego, z konieczności, pisemnego sprawozdania. Także wymiana poglądów między internautami może być znacznie bardziej ekscytująca, na co wskazują liczne komentarze pod każdą niemal publikacją Racjonalisty.

Nie mam zamiaru niczego streszczać ponownie, niech więc się tego czytający nie obawiają, ale zamierzam odnieść się przynajmniej do jednego z zaprezentowanych tam poglądów, i to zaprezentowanego już w pierwszych minutach debaty.

Debacie przyświecało motto: *Dialog zakłada przede wszystkim solidarne poszukiwanie tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka*, szybko jednak opadły mnie wątpliwości, czy te trzy walory można ze sobą pogodzić? Temat wart, jak mi się zdaje, przemyślenia.

Prof. Piotr Gutowski, dokonując wprowadzenia, przedstawił w siedmiu punktach ramy, w jakich powinna się toczyć wymiana poglądów. W szczególności chodziło mu o sprecyzowanie pojęć „wiara” i „nauka”, aby uniknąć nieporozumień, jakie mogą wynikać z ich niejednoznaczności.

Przedmiotem dyskusji była więc „wiara”, ale w ściśle określonym znaczeniu, mianowicie religijnym, czyli będąca zbiorem przekonań religijnych. Spośród wielu przekonań religijnych, podczas debaty miano zająć się wyłącznie tym, które jest określane, jako „chrześcijańskie”, co też jest zupełnie zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę osoby organizatorów, jej uczestników i miejsce, mam na myśli kraj, a nie budynek czy instytucję uczyszającą swoich podwoi.

Uzasadniając potrzebę takiego ograniczenia, prof. Gutowski zauważył też:

*"Nie ma jednej wiary religijnej, tzn. jednego zbioru przekonań religijnych. Jest ich wiele i osobną kwestią jest to, czy mają one jakiś wspólny rdzeń. Ale fakt istnienia wielości wierzeń religijnych nie jest kompromitującym dla samej religii. Z podobną wielością i trudnościami w znalezieniu jakiegoś wspólnego mianownika mamy do czynienia np. w dziedzinie polityki, a także w wielu naukach, zwłaszcza społecznych i humanistycznych. Np. w ekonomii, skala rozbieżności między konkurencyjnymi wizjami gospodarki i recept na kryzys można porównać do rozbieżności między religiami. W ekonomii jednak te rozbieżności nikogo nie niepokoją. Po prostu, gdy przedmiot badań jest bardziej złożony, a tak jest w przypadku nauk społecznych i humanistycznych, dotarcie do prawdy wymaga dłuższego czasu. Podobnie jest, być może, w odniesieniu do religii."*

Kilka chwil przed tym stwierdzeniem, podając przykłady różnych wiar o niereligijnym charakterze, profesor powołał się, w pierwszym przykładzie, na zdanie amerykańskiego filozofa, Georga Santayany, który fakt, że po rannym przebudzeniu się nie mamy ochoty do szybkiego zakończenia życia, dosłownie — 'samobójstwa' — nazwał „wiarą zwierzęcą”. Nie mam pojęcia, w jakim kontekście ów myśliciel to powiedział, ale przywołanie tego cytatu, akurat w tym miejscu i okolicznościach, odebrałem, jako jakiś zgrzyt, jako deprecjonowanie wartości ludzkiego życia. Dlaczego chęć życia, nadania mu własnego sensu, ma kogokolwiek sprowadzać do roli zwierzęcia, nie wiadomo nawet, którego? Czym w takim razie powinien rozpoczynać dzień każdy z nas, aby zasłużyć swym postępowaniem na miano człowieka obdarzonego „wiarą ludzką”? Ale, mniejsza z tym.

Pod pojęciem „nauka”, na użytek spotkania, rozumieć należało w zasadzie nauki przyrodnicze, bo do debaty zaproszono tylko fizyków i genetyka. Ten dobór uczestników jest zupełnie zrozumiały, choćby dlatego, że obecnie religia chrześcijańska na gruncie tych właśnie dwóch nauk usiłuje znaleźć dla siebie naukowe potwierdzenie i uzasadnienie.

Przedstawiając zebranych ks. prof. Michała Hellera, kosmologa, a więc także fizyka, nie omieszkał też prof. Gutowski podkreślić, że jest on pierwszym polskim laureatem Nagrody Templetona, „wyższej od Nagrody Nobla”, jak to powiedział. Moim zdaniem, Nagroda Templetona tylko w wymiarze finansowym jest wyższa, bo co do związanego z nią prestiżu, to raczej można mieć wątpliwości. O Nagrodzie Nobla słyszał chyba prawie każdy, o tej drugiej raczej niewielu.

Debata nie miała na celu rozjaśnianie stosunków międzyreligijnych czy wewnątrzreligijnych, ale nas nie obowiązuje jej regulamin, więc możemy zająć się tematami pobocznymi. I właśnie problem tego 'wspólnego rdzenia' wydaje mi się sprawą zasadniczą.

Profesor Gutowski, jak sędzę — kibic piłki nożnej, — sprawę owych rdzeni mocno zbagatelizował, traktując ją na zasadzie „Polacy, nic się nie stało”, w tym wypadku „Wierni, nic się nie stało”.

Nie sędzę też, aby sprawę można było załatwić stwierdzeniem, że teologia ma inną metodykę czy logikę, polegającą na 'myśleniu spekulatywnym'. Teolodzy chcieliby to wmówić swoim słuchaczom, często wmawiają, że tak jest, i poniekąd nawet przyjmują to za dobrą monetę. W rzeczywistości jest jednak wręcz przeciwnie. Wywody teologów zdumiewają czasem swoją logiką i niejednokrotnie znalezienie w nich błędów nie jest sprawą prostą, ale nawet w bajkach i baśniach, w których wszystko jest możliwe, można bez specjalnego trudu odnaleźć ich wewnętrzną logikę. Teolodzy i bajkopisarze są tylko ludźmi, i żadna inna logika, pochodząca z innego świata, nie jest im dostępna. Ponieważ ich dzieła są kierowane dla ludzi, z konieczności muszą się posilkiwać logiką zrozumiałą przez domniemanych adresatów. Wiedzą też doskonale, że wśród adresatów zawsze znajdują się tacy, którzy przenicują każde słowo i każde zdanie, poszukując w nich ukrytych lub domniemanych znaczeń. Temu nicowaniu i prześwietlaniu każdego tekstu zawdzięczamy również rozwój logiki.

Autorzy niekiedy swoje dzieła wyraźnie adresują, jak choćby „Przeciw Celsusowi” czy „Anty Dühring”. Przedstawiając swoje poglądy nie posługują się inną, niż ich przeciwnik, logiką, lecz wykazując błędność poglądów, które zwalczają, przeciwstawiają im inne, wynikające z innych założeń lub innej interpretacji rzeczywistości. Sokrates też nie posługiwał się inną logiką, jak właśnie logiką swego rozmówcy, sprytnie wykazując sprzeczności w założeniach lub niejednoznaczność użytych słów. obrońca w sądzie może być prawie pewny sukcesu, jeśli wykaże błąd logiczny w mowie oskarżyciela lub zdoła jego logikę sprowadzić do absurdu. Najbardziej dotkliwe są kłeski, zadane przeciwnikowi jego własną bronią.

Jeżeli teologia miałaby posilkiwać się inną logiką, odmienną od logiki naukowej, to jaki byłby sens wykazywania ich niesprzeczności, zgoda spójności między jej logiką a logiką nauki i do czego teologii potrzebne byłoby to ciągłe podpieranie się nauką, w tym licznymi cytatami co większych uczonych?

Odpowiedź jest dość oczywista — teolodzy zdają sobie doskonale sprawę ze słabości swoich rozważań, z jałowości 'myślenia spekulatywnego'. Myśląc spekulatywnie, można dojść do zaskakujących wniosków, co do liczby aniołów, lub że: „Warunkiem koniecznym miłości absolutnej M jest istnienie dwóch duchów wszechwiedzących obdarzonych wolną wolą, pragnących wzajemnie, dobrowolnie i nieustannie istnienia drugiego ducha w celu utworzenia z nim jedności.” [\[1\]](#), ale nie do najprostszycy choćby praw fizyki, np. prawa Archimedesesa. Praktyka 'myślenia spekulatywnego' polega bowiem na ignorowaniu lub przeinaczaniu faktów, od których przecieź nie ma ucieczki, zapominaniu o niewygodnych albo rozsnuwaniu wokół nich zasłony dymnej, najlepiej kadzidlanej. Właściwie takie myślenie nie potrzebuje żadnych faktów i bardziej zaawansowanych w nim można spotkać w szpitalach psychiatrycznych. Chętnie też ten rodzaj myślenia posilkuje się nadanym sobie prawem, zapewne kaduka, dekretowania, co jest oczywiste, a co niepoznawalne. Myślenie spekulacyjne, to Mur Chiński i Spiżowa Brama w jednym.

Myślenie spekulatywne owocuje mnogością religii, sekt i wyznań, powstających licznie również w naszych czasach i fakt istnienia wielości wierzeń religijnych oraz trudności w znalezieniu w nich tego 'wspólnego rdzenia', kompromitującym może nie jest, ale z pewnością jest zastanawiający. Wydaje się, że wszystkie religie, od animizmów i totemizmów poczynając, a na monoteizmach kończąc, wcale nie próbują dotrzeć do prawdy, ponieważ wszystkie one głoszą swoją prawdę, niepodważalną i absolutną. Przykłady narastającego religianctwa, ot choćby istnienie Zespołu do Spraw Przeciwdziałania Ateizacji Polski, w którego skład wchodzi ludzie, którym nie odmawiano w przeszłości dostępu do wiedzy przyrodniczej, najlepiej dowodzą, że w religii wcale nie chodzi o dotarcie do prawdy, a raczej o coś zupełnie innego. Do jakiej to nieznaney jeszcze prawdy, miałyby dochodzić którakolwiek religia, dysponująca od samego początku swego istnienia, jak każda z nich twierdzi, niepodważalnym objawieniem?

W ciągu kilku, choćby ostatnich wieków, religia, przynajmniej ta dominująca w naszym kraju i jej krewniczki, zmuszona została do opuszczenia wielu miejsc, w których mocno się skompromitowała, żeby jednak użyć tego określenia. Trudno przecieź było przejść do porządku dziennego nad osiągnięciami geologii, paleontologii czy astronomii w kwestii ustalenia rzeczywistego czasu istnienia naszej Ziemi. Trudno też zignorować rezultaty prac archeologów i historyków. Uznanie za 'prawdę absolutną Jezusa Chrystusa', jak to powiedział o. Wiesław Dawidowski,

przychodzi z coraz większą trudnością wobec faktu, że nawet najwyższym dostojnikom Kościoła nie jest wiadomym, kiedy się on narodził, co robił w swoim życiu ani kiedy umarł. Żadne 'myślenie spekulatywne' jednak nie rozwiąże tych problemów, nie jest w stanie odkryć jakiegokolwiek materialnej prawdy, może jedynie wprowadzić zamieszanie, namnożyć wątpliwości, skomplikować życie jednostki lub społeczeństwa. Ciekawym byłoby natomiast wyjaśnienie, dlaczego, mimo tych kompromitacji, naiwne, czasem absurdalne 'prawdy' religijne, są jednak hołubione w umysłach wiernych.

Liczba miejsc, w których religia jeszcze niedawno czuła się jako tako, raptownie się zmniejszyła, chętnie ucieka więc pod skrzydła tych nauk, których odkrycia zawierają jeszcze ogromy ładunek emocji, tajemniczości, a ich zrozumienie wymaga niejednokrotnie dużego wysiłku umysłowego. Takimi są jeszcze fizyka, właściwie to kosmologia a jeszcze lepiej — metakosmologia, i genetyka. Tu jeszcze może znaleźć schronienie, choć co światlejsi zdają sobie sprawę, że jest to schronienie tylko chwilowe.

Każdy widzi, że między religiami występują poważne różnice zdań, choćby w takiej np. kwestii, jak rodowód człowieka. I tu daje się zauważyć pewien paradoks. Religie monoteistyczne głoszą, a z pewnością tak głosi chrześcijaństwo, że wszyscy pochodzimy od jednej pary przodków, jednak w ich obrębie kwitnie rasizm i ksenofobia, zabójcza niekiedy wręcz niechęć do innych, uznawanych za obcych, zamiast braterskiej miłości lub choćby tylko tolerancji.

Religie monoteistyczne z równym zapałem głoszą, że są religiami miłości. Ale czy któraś z nich, z chęci dochowania wierności literze swoich świętych ksiąg, z których podobno czerpią natchnienie, z własnej woli zniosła np. niewolnictwo, segregację rasową, poprawiła los nieślubnych dzieci i kobiet, zadekretowała wolność sumienia i wyznania?

Oczywiście, takich osiągnięć żadna z nich nie ma, choć do każdego takiego wynalazku chętnie się dopisuje. Zamiast więc szukać prawdy, wszystkie tworzą świat własnych urojeń, w który raz po raz, usiłują wtłoczyć świat realny.

Jasnym jest, że „Dziedziniec pogan” nie był najwłaściwszym miejscem do roztrząsania tych kwestii, nie taka też była jego tematyka.

Wydaje mi się, że porównanie wielości wierzeń religijnych z wielością poglądów polityków czy ekonomistów, nie wytrzymuje kryterium ilościowego — wierzeń religijnych jest dużo więcej. Ale próbować porównywać można wszystko z wszystkim, choć nie każde porównanie ma sens.

Rzeczywiście, w niektórych dziedzinach dotarcie do prawdy wymaga dłuższego czasu, choć w polityce akurat nie o prawdę chodzi, zaś przedmiot badań ekonomistów jest tak płynny, a czas reakcji na zewnętrzne bodźce tak długi, że czasem warto spokojnie czekać na samoczynne rozwiązanie się problemu. Rozbieżności wśród ekonomistów bywają jednak mocno niepokojące, ponieważ niekiedy kończą się rewolucjami.

W dziedzinach nauki bardziej podatnych na eksperyment lub na inny sposób weryfikacji, też niekiedy czas może się bardzo dłużyć. W takiej np. archeologii, trzeba było czekać aż do czasów Schliemanna, aby ten wreszcie odkopał Troję, zaś poszukiwania Atlantydy, jak wiadomo, przeciągają się nieco. Podobnie jest i z historią. Bywa, że rozstrzygającego dokumentu nikt nie może znaleźć, czasem ktoś nie chce go ujawnić, a czasem po prostu nie istnieje.

W naukach ścisłych i przyrodniczych, też się tak zdarza, wystarczy skonstatować, ile to czasu szukano dowodu Wielkiego Twierdzenia Fermata. Na szczęście, są to rzadkie przypadki, bez dowodu przytoczonego twierdzenia matematyka się rozwijała, i zazwyczaj dość szybko daje się zaprojektować eksperyment potwierdzający lub wykluczający jakąś hipotezę, czasem wystarczy powtórzyć jakieś doświadczenie, czasem da się to po prostu wyliczyć. W końcu planetę Neptun odkryto dzięki obliczeniom, ale nie dzięki 'myśleniu spekulatywnemu', bo istniała twarda rzeczywistość w postaci zmierzonych i udokumentowanych nieregularności ruchu Urana.

Nauki przyrodnicze mają to do siebie, że poszczególne fakty, hipotezy i teorie dają się dość łatwo weryfikować i uczeni mogą uzgodnić swoje stanowiska. Czynią to bez przerwy, czasem to uzgadnianie bywa dość kosztowne i budzące obawy u niewtajemniczonych. Kwestia możliwości lotu aparatem cięższym od powietrza została rozstrzygnięta doświadczalnie, podobnie jak kwestia samoródtwa czy istnienia bozonu Higgsa.

Jak wygląda to docieranie do prawdy i ile ono wymaga czasu w przypadku kwestii religijnych? Jako metodę dotarcia do prawdy religie zazwyczaj stosują metodę „krzyża i miecza”. Jest to dość stara metoda, już w starożytności w ten mniej więcej sposób rozstrzygnięto kwestię wyższości starych bogów egipskich nad kultem Amona. Podobnie było jeszcze w kilku, bliższych nam historycznie przypadkach.

To 'uzgadnianie' wierzeń religijnych trwa już parę tysięcy lat, a końca nie widać, i gotów jestem się założyć, że nieprędko osiągnie się jakiś pozytywny rezultat.

---

Przypisy:

[ 1 ] [Pewne aspekty modeli Boga](#)

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-11-2013)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9407>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)